

Stanisław Pietrek

WYTRWALI I WYGRALI

Wspomnienia
ucznia
polskiej
szkoły
w Mikulczycach

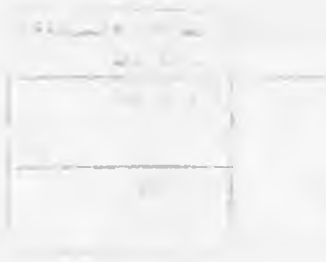


„Śląsk”

Stanisław Pietrek

WYTRWALI I WYGRALI

Wspomnienia
ucznia
polskiej
szkoły
w Mikulczycach



DAR CZYTELNIKA



Katowice 2006

Projekt graficzny
Marek J. Piwko

Skład
Monika Machota

Korekta
Aneta Bartnicka

© Copyright by Stanisław Pietrek, Katowice 2006

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Zabrze 51L 37	
Cyt	ZN. KLAS. 373.3(438)"1918
	NR INW. 25100

1939":94(438).081::323.151
929-051 Pietrek, Stanisław

08/433 | D

ISBN 978-83-7164-493-1

Wydawca: „Śląsk” Sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe
al. W. Korfatego 51, 40-161 Katowice
tel. +48 32 25 80 756, 25 81 913, fax: 25 83 229; zamówienia: 25 85 870
e-mail: biuro@slaskwn.com.pl, redakcja@slaskwn.com.pl, handel@slaskwn.com.pl

W październiku 1962 roku uczniowie Szkoły Podstawowej nr 26 stali się współuczestnikami wzruszającej uroczystości. Wśród zgromadzonej młodzieży, w obecności przedstawicieli władz partyjnych i państwowych, odsłonięto tablicę z krótkim, wymownym napisem: „W tym budynku przetrwała w nierównej walce aż do drugiej wojny światowej polska szkoła w Mikulczycach”.

Po pięciu latach, w klasie byłej szkoły mniejszościowej otwarta została – we wrześniu 1967 roku – izba muzealna, odzwierciedlająca historię walki o polską szkołę. W Mikulczycach ta walka trwała 16 lat, od 14 sierpnia 1923 roku, kiedy to nastąpiło otwarcie tzw. szkoły mniejszościowej.

Nazwę tę traktować trzeba, oczywiście, jako jak najbardziej umowną, aktualną jedynie w skali całej ówczesnej Rzeszy, bo Polacy na Śląsku Opolskim i w samych Mikulczycach nigdy nie byli mniejszością. Nawet ówczesna, w warunkach nacisku germanizacyjnego sporządzona, statystyka wykazała na ogólną ilość 17 921 mieszkańców Mikulczyc 10 635 Polaków i 7267 Niemców.

Ogólna liczba dzieci szkolnych wyniosła wówczas 3039. Wszystkie te dzieci władze niemieckie chciały wychować po

swojemu, przy pomocy pruskich nauczycieli, o których nie przypadkowo napisał niegdyś Bismarck, że to oni właśnie wygrali bitwę pod Sedanem. Wszystkich Polaków, którzy swoje dzieci pragnęliby kształcić w polskiej szkole, przestrzegano przed tym, zniechęcano i nie szczędzono jawnych pogroźek.

W tych warunkach praca propagandowa w zakresie składania wniosków o założenie i utrzymanie publicznej szkoły powszechnej polskim językiem nauczania była trudna i nieraz wręcz niebezpieczna. W Mikulczycach tę pracę prowadziło miejscowe 16 osobowe kółko Polskiego Towarzystwa Szkolnego na Śląsk Opolski, założone w Bytomiu 19 października 1923 roku.

Przewodniczącym kółka został znany działacz polonijny Antoni Weingart; aktywnie pracowali tu także Antoni Jarasz, Franciszek Śliwka i wielu innych. Rodziny Badurów, Bogaczów, Baksików, Gawlików, Grzeganków, Kolorzów, Niewiedziół, Poloków, Przybycinów, Skutników, Stawinogów przywodziły w podtrzymywaniu i krzewieniu tradycji patriotycznych.

Zanim jeszcze powstało w Mikulczycach kółko Towarzystwa Szkolnego, 15 marca 1923 roku przedstawiciele polskiego społeczeństwa złożyli wniosek o otwarciu szkoły mniejszościowej dla 266 zgłoszonych dzieci. Władze niemieckie nie miały podstaw do odrzucenia takiego wniosku, ale starały się zrobić wszystko, by zwichnąć jego intencje i nie dopuścić do wychowania choćby części mikulczyckich dzieci w duchu rodzimych patriotycznych tradycji. Przedstawiciele władz pruskich wypowiadali się w tej sprawie z brutalną otwartością.

W kilka dni po otwarciu mikulczyckiej szkoły, 1 września 1923 roku kierownik II oddziału rejencji polskiej dr Maskus oznajmił przedstawicielowi dzielnicy Śląskiej Związku Polaków w Niemczech Stefanowi Szczepanikowi co następuje: „Nauczycieli o przekonaniach polskich nie należy zatrudniać w polskich (mniejszościowych – przyp. S. P.) szkołach”. Zgod-

nie z takim nastawieniem odrzucono podania czterech nauczycieli Polaków. Za to w myśl swoistej interpretacji artykułu 113 Konwencji Genewskiej zatrudniono w Mikulczycach nauczycieli narodowości niemieckiej. Byli to: Jan Chmiel, Robert Kraus oraz Edward Powrósło.

Niedługo potem, kiedy 30 grudnia 1924 roku sekretarz i tłumacz Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska Danek przeprowadził wizytację szkoły mniejszościowej w Mikulczycach, wszyscy trzej nauczyciele Chmiel, Kraus i Powrósło zostali uznani z powodu niedostatecznego opanowania polszczyzny za niezdolnych do nauczania języka polskiego. Jan Chmiel, który pozostał w tej szkole najdłużej, bo aż do 1939 roku, był – jak to się mówiło – troskliwie „prześwietlony” przez władze niemieckie.

Rodzina Jana Chmiela władała wyłącznie językiem niemieckim, tymże językiem posługiwano się tam na co dzień w domu. Sam nauczyciel, dając wyraz swoim ugruntowanym przekonaniom, w czasie konferencji szkolnej 25 sierpnia 1932 roku wygłosił, oczywiście po niemiecku, odczyt na temat: „Niemcy na obczyźnie”. Kończąc swoją prelekcję pytaniem: „W jaki sposób możemy im pomóc?” zachęcił uczestników zebrania do przeprowadzenia na poczekaniu zbiórki pieniężnej, przeznaczonej na potrzeby Niemców za granicą.

Jasna rzecz, że taki pedagog nie mógł zapewnić młodzieży należytego poziomu nauczania w rodzimym języku. A jednak garnięto się do szkoły dlatego, że miała polski język wykładowy, że zapewniała dzieciom koleżeństwo we własnym środowisku, i że wreszcie uczęszczanie do polskiej szkoły było – bez żadnej przesady – manifestacją patriotyzmu całej rodzi-ny ucznia.

Nie było też żadnych wahań jeśli chodziło o początki mojej własnej edukacji. Ojciec, zabrzański górnik, „przekazywał mi głowę”, a matka „serce” to znaczy oboje uczyli mnie znać i kochać polskość. Pamięć najwcześniejszych lat dziecięcych uchwyci-

ciła, prócz nauk rodziców, kolorowe obrazki „Małego Polaka w Niemczech”, czasopisma Związku Polaków przeznaczonego dla najmłodszych czytelników. Temu właśnie pismu i wyjaśnieniom ojca zawdzięczam zrozumienie symbolu Rodła.

Docierały do nas systematycznie różnymi drogami i inne polskie pisma, m.in. „Nowiny”. W długie wieczory ojciec czytał głośno wieści ze świata, wyjaśniał małemu chłopakowi po swojemu sens powikłanych spraw społecznych i politycznych. Mówił też o potrzebie hartu i przygotowywał do życia pełnego trudów. Opowiadał, jak to nawet o moje imię trzeba było się spierać, bo urzędnik Stanu Cywilnego, któremu 13 listopada 1928 roku zgłoszono narodziny chłopca, radził życzliwie i z naciskiem, żeby obrać mu innego, nie tak demonstracyjnie polskiego patrona.

Gdy dobiegałem siedmiu lat, w roku 1935 ojciec zaprowadził mnie za rękę do polskiej szkoły. Upłynęło wtedy już 12 lat od jej otwarcia, a były to na naszej ziemi lata nieustannej walki żywiołu germańskiego z polskością. Nieprzypadkowo mój ojciec mówił nieraz, że wypadło mi urodzić się między dwoma „świętstwami historycznymi”, za które uważał narzuceny nam podział Górnego Śląska w roku 1922 i dojście Hitlera do władzy w roku 1933. Obydwa te wydarzenia otwierały szerokie pole do germanizacji naszego miasta i oba przesądziły o losach mojej szkoły.

Od początku, to jest od roku 1923, była ona dyskryminowana przez gwałtowną propagandę przeciw zapisywaniu do niej polskich dzieci i przez skierowanie do niej nauczycieli – Niemców, w dodatku niedostatecznie władających polskim językiem literackim. Z początku jeszcze szkoła polska miała kilku nauczycieli i zajmowała parę pomieszczeń. Stopniowo jednak poprzez nagonkę na rodziców, zapisujących do niej swoje dzieci, uzyskały władze zmniejszenie ilości uczniów; ograniczały też zespół pedagogiczny i szkolne pomieszczenia.

Wszystko to sprawiło, że w roku 1935 zostałem uczniem skurczonej, nielicznej, koedukacyjnej szkoły, stanowiącej faktycznie jedną z wielu klas niemieckiej szkoły powszechnej „schlageterschule”. Szkoła ta, mieszcząca się przy dzisiejszej ulicy Stanisława Ogórka 9, zajmowała dwupiętrowy budynek z poddaszem. Właśnie na poddaszu, nadającym się w najlepszym razie na składnicę mniej ważnych akt lub podręczny magazyn, mieliśmy swoją jedyną izbę lekcyjną. Prowadziły do niej kręte, wąziutkie i piskliwie skrzypiące schody.

W ten sposób dzieci z pobliskiej szkoły były zawsze oddzielenie od wyjścia przez uczące się na niższych piętrach dzieci z licznych klas szkoły niemieckiej. Jedyny nauczyciel szkoły mniejszościowej, Jan Chmiel, z uwagi na częste zaczepki i za targi, prowokowane przez „sąsiadów z dołu”, zarządził, by jego uczniowie wcześniej opuszczali klasę. W praktyce niewiele to poskutkowało, bo klasy niemieckie kończyły naukę o różnej porze i ich uczniowie w rozmaitych godzinach opuszczali gmach szkolny. Zawsze więc niemal wypadało wychodzić przy akompaniamencie drwin, antypolskich okrzyków i zaczepek, które często znajdowały swój epilog w bójce na pobliskiej ulicy lub w leżącej na trasie powrotu do domu rozległym parku.

Poziom nauczania nie mógł być wysoki, skoro wywierały nań wpływ tak niesprzyjające warunki ogólne. Wystarczy przecież wymienić słabą znajomość języka polskiego ze strony nauczycieli, brak własnych programów nauczania, trudności w nabywaniu polskich podręczników, niedostatek własnych pomocy naukowych, wreszcie znaną już szczupłość pomieszczenia.

W zakresie nauczania realizowano program niemieckiej publicznej szkoły powszechnej, tyle że podany w języku polskim. Obowiązywały nas więc następujące przedmioty: religia, język polski, język niemiecki, rachunki z geometrią, geografia, historia, przyroda, fizyka, rysunki, śpiew, gimnastyka, roboty ręczne i – dla dziewcząt – gospodarstwo domowe.

Różnymi sposobami starały się władze niemieckie ograniczyć współudział czynnika rodzicielskiego w zarządzaniu sprawami, związanymi z administracją szkoły. Mimo wyraźnego postanowienia Konwencji Genewskiej o wyborze przez rodziców więcej niż połowy członków komisji szkolnej, w Mikulczycach takiego wyboru nie dokonano. Po prostu członków tej komisji powołały komisarycznie miejscowe władze niemieckie. W ten sposób ograniczono do minimum łączność między szkołą a zainteresowanym jej istnieniem społeczeństwem Mikulczyc.

W walce o świadomość narodową dzieci nie ustępowały jednak ani rodziny uczniów, ani polskie organizacje, działające na terenie Mikulczyc. Miejskowe kółko Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Śląsk Opolski troszczyło się o dostarczenie młodzieży polskich podręczników szkolnych, organizowały kursy języka polskiego. Roztaczało ponadto opiekę nad młodzieżą, organizując nam różne imprezy m.in. wyjazdy wakacyjne do Polski.

Działyły aktywnie na naszym terenie: Związek Polaków w Niemczech, Związek Harcerstwa Polskiego, Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Nie tylko umiłowanie pieśni, ale i kraju rodzinnego krzewiły istniejące od 1119 roku koło śpiewacze „Gwiazda” i działające od 1935 roku koło „Cecylia”. Rodziny nasze systematycznie abonowały polskie czasopisma, a okolicznościowe spotkania mniejszości polskiej były dla nas wszystkich prawdziwym świętem.

Bolało naszych rodziców, że w tej polskiej przecież szkole braknie nam warunków do rzetelnej nauki ojczystego języka. Zatrószczyli się więc o zorganizowanie w naszej klasie prywatnych kursów języka polskiego zarówno dla młodzieży szkolnej, jak i pozaszkolnej. W latach 1927–1939 odbywały się zajęcia dwa razy w tygodniu po dwie godziny dziennie. Na przełomie lat 1936/37 zanotowano trzydziestu uczestników tego kursu.

Wykładowcami prywatnych kursów języka polskiego byli Polacy: pedagodzy i aktywni działacze polonijni. Jan Kasperek, nauczyciel mieszkający w Bytomiu, pochodził z Domecka w powiecie opolskim. Stracił później brata Nikodema, który zginął jako oficer 57 pp Wojska Polskiej w kampanii wrześniowej. Sam Jan Kasperek był potem więźniem Buchenwaldu.

Przez obozy koncentracyjne w Buchenwaldzie i Ravensbrück przeszedł też inny z wykładających na kursach język polski, Józef Kwietniewski, sekretarz Polskiego Gimnazjum w Bytomiu, wybitny działacz Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech.

Z wielką zajądłością prześladowały władze niemieckie innego wykładowcę na naszych kursach języka polskiego: Marcelę Podobę, nauczyciela matematyki i fizyki w gimnazjum bytomskim. Marcele Podoba był kierownikiem uczniowskiej wycieczki z 12 czerwca 1937 roku, kiedy to władze pruskie zarzuciły dzieciom prowokacyjne wnoszenie wrogich okrzyków przed napotkanymi po drodze szkołami niemieckimi. Kiedy indziej oskarżono prof. Podobę o to, że 14 września 1936 roku w nocy przewiózł z Polski na teren Rzeszy zakazaną w Niemczech gazetę „Polonia”.

Zajęcia na kursach języka polskiego prowadzili również nadprogramowo w naszej szkole: Józef Planetorz, sekretarz Związku Polaków w Niemczech na terenie Koźła, działacz Polskiego Towarzystwa Szkolnego, powstaniec i więzień Buchenwaldu oraz Stanisław Weber, dyrektor Banku Ludowego w Bytomiu i przewodniczący Towarzystwa „Bursa Polska”, podobnie jak inni aktywni działacze polonijni więzieni w Buchenwaldzie. Dzięki takim wartościowym i serdecznym opiekunom, dzięki patriotycznej atmosferze panującej w naszych domach rodzinnych stawaliśmy się odporni na nacisk szowinistycznych władz i środowisk niemieckich i na całą linię wychowawczą nauczyciela Jana Chmiela, o którym krążył pogło-

ski, że jest entuzjastą rządów hitlerowskich. Potwierdziło to zresztą później obdarzenie go poważną funkcją w szkolnictwie na terenie okupowanej Polski.

Czas pozaszkolny spędzałem z reguły w towarzystwie kolegów szkolnych, na zbiórkach organizowanych przez Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech, któremu u nas na miejscu przewodził druż podharcemistrz Aleksander Przybycin. Wspominam do dnia dzisiejszego z rozrzewnieniem wesołe chwile zabawy przy wtórze piosenki zachowej: „Utoplce pod wodą siedzą” i piosenki harcerskiej: „Nie masz to, jak na wy cieczce, na zielonej trawie spać...”.

Zbiórki nasze odbywały się w salce p. Brauera. W tych skromnych zabudowaniach rozkwitało wtedy bogato polskie życie kulturalne, z pasją wiecowano, przeprowadzano ważne dla nas zebrania organizacyjne. Prawdziwym przeżyciem stawały się dla nas częste przedstawienia teatralne. Długa i wysoka sala była wtedy wypełniona po brzegi; rześzystymi oklaskami witano amatorskie zespoły nie tylko za wzruszenia estetyczne, ale za samo polskie słowo, rozbrzmiewające z naszej sceny.

Właśnie z tej sali zapamiętałem głęboko postawę popularnego działacza Opolszczyzny Arki Bożka. Przemawiał z ogromną pasją, żywo gestykulując, a przy tym niezwykle przekonująco. Pamiętam, jak po jego gorących słowach z rozplomienioną głową wstawałem, by u boku ojca i matki odśpiewać hymn Związku Polaków:

*I nie ustaniemy w walce,
Siłę słuszności mamy.
I mocą tej słuszności
Wytrwamy i wygramy!*

Był to okres nieustannego wzrostu sił hitlerowskich Niemiec. Trzecia Rzesza na każdym kroku przypominała nam swoją agresywność parademarschami, zalewem flag ze swa-

stykami, przemówieniami Goebbelsa i samego „Führera”. A jednak ani przez chwilę nie wątpiliśmy, że nasza ziemia wróci do Macierzy, że po latach wytrwania wygramy walkę o polskość Śląska.

Władze niemieckie zdawały sobie nieźle sprawę z tej naszej gorącej wiary i nienawidziły naszego ruchu, stosując wobec niego różnego rodzaju szykany i represje. Jeśli chodzi o dom, w którym odbywały się zebrania, to często odcinano doń dopływ prądu. Pod budynek podchodziły hitlerowskie bojówki, wnoszące antypolskie okrzyki. Wychodzących z zebrań i przedstawień mieszkańców Mikulczyc i okolicy odgradzali bojówkarze szpalerami i świecili kobietom i mężczyznom w oczy latarkami kieszonkowymi. Wszystko po to, by nas zastraszyć i zniechęcić.

Wkrótce władze niemieckie uznały, że stan wszystkich budynków p. Brauera grozi zawaleniem i zarządziły ich zburzenie. Społeczeństwu oświadczono, iż decyzję podjęto w trosce o zachowanie bezpieczeństwa. W ten sposób odcinali nam hitlerowcy możliwość systematycznego korzystania w własnej placówki społeczno-kulturalnej.

W tych warunkach własny, rodzinny dom coraz to bardziej stawał się dla nas prawdziwą twierdzą polskości. Ojciec miał żyłkę bibliofilską. Jeśli tylko czas na to pozwolił, potrafił nad ulubioną książką ślęczeć całymi godzinami. Sam też organizował i przygotowywał w Mikulczycach polskie sztuki teatralne. W domu, korzystając z biblioteki, czytaliśmy sobie na głos; pod okiem ojca sam uczyłem się interpretowania niektórych szczególnie wesołych utworów Stanisława Ligonja z cyklu „Bery i bojki śląskie”. Nie byłem bynajmniej wyjątkiem i tak to edukacja mikulczyckich dzieci biegła dwoma torami: szkolnej i domowej nauki.

Jeśli idzie o szkołę polską, to stwarzano jej coraz to nowe i coraz poważniejsze trudności. Zorganizowano specjalne ak-

cje penetracji polskiego środowiska Mikulczyc, stosowano sankcje ekonomiczne i różne formy zastraszania rodziców skłonnych do wpisania dziecka na listę uczniów polskiej szkoły. Z reguły odmawiano zgody na przenoszenie dzieci ze szkoły niemieckiej do polskiej.

Oto jeden ze znanych mi przykładów w tej dziedzinie. 25 maja 1937 roku Waleska-Grzeganeł zeznała przed komisją szkolną w Mikulczycach co następuje: „Dnia 24 maja 1937 roku byłam w szkole przy ulicy Leśnej (Schlageterschule), aby wymeldować dzieci ze szkoły niemieckiej i zameldować do polskiej. Najpierw byłam u nauczyciela... i prosiłam go, aby wystawił przekaz dla dziecka do szkoły polskiej. Pytał, dlaczego to chcę zrobić i zaznaczył, że chcę zrobić z dziecka niemieckiego polskie... Po rozmowie dał polecenie, aby się cała klasa z dziecka śmiała, ponieważ chce iść do szkoły polskiej”. Rzeczywiście, jak potwierdziły to inne, podobne relacje, nauczyciel niemieckiej szkoły w Mikulczycach, Trautmann, czynił wszystko, aby ani jednego dziecka nie dopuścić do polskiej szkoły mniejszościowej.

Wobec rodziców trwających w swoim postanowieniu kształcenia dzieci w polskiej szkole, stosowano represje. Na liście osób przeznaczonych do zwolnienia z dotychczasowej pracy i przesiedlania w głąb Niemiec znalazło się m.in. nazwisko Emanuela Kotlorza z Mikulczyc. Pozbawieni pracy w Mikulczycach Ryszard Bogacz, Alojzy Bogacz, Józef Stawinoga i inni, których dzieci uczęszczały do szkoły mniejszościowej, zatrudnieni zostali po stronie polskiej.

Miejscowi szowiniści niemieccy pilnie śledzili wszelkie przejawy kontaktów ludności Mikulczyc z Polakami po drugiej stronie kordonu. Na gminnych słupach ogłoszeniowych w lecie 1939 roku umieszczono np. afisz następującej treści: „Niemieccy krajanie! Uważajcie, kto swoje dzieci tego lata znów wyśle do Polski, aby je tam polonizowano. Uważajcie, kto uda się na Targi

Poznańskie (chodziło tym razem o Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu – przyp. S. P.). Zapamiętajcie tych zamaskowanych Polaków! Kiedy znów z Górnego Śląska wypędzeni zostaną Niemcy, chcemy nasz rząd zmusić, aby wypędzono z zachodniej części Górnego Śląska również Polaków”.

Fakt powszechnego używania w Mikulczycach języka polskiego przypomniał urzędnikom niemieckim, że większość ludności naszej miejscowości to Polacy. Sprawozdania władz niemieckich z lat dwudziestych i początków trzydziestych pełne są alarmujących wieści pod adresem czynników nadrzędnych, iż używanie polszczyzny w dalszym ciągu nie ustaje. W ślad za tym szły drastyczne pociągnięcia. Robotnikom miejscowych kopalń (obecnie kopalni „Mikulczyce-Rokitnica” – przyp. S. P.) formalnie zagrożono np. zwolnieniem z pracy w wypadku używania przez ich publicznie języka polskiego. Powodowało to konieczność interwencji prezydenta Komisji Mieszanej Górnego Śląska. Interwencje takie dotyczyły również spraw nauczania. Okazało się bowiem, że w czasie miesięcznych konferencji nauczycielskich, np. 10 lipca 1925 roku oraz 26 czerwca i 13 września 1928 roku, odnoszono się wręcz wrogo do polskiej szkoły i uczniów.

Jeśli takie stosunki panowały w latach Republiki Weimarskiej, to łatwo sobie wyobrazić, jaka atmosfera zapanowała po dojściu Hitlera do władzy. Już po roku 1930, wobec zastosowania jawnego terroru, udało się Niemcom odciąć polskim dzieciom drogę do ich szkoły w tym stopniu, że ze względu na niedostateczną frekwencję, byli uprawnieni do zamknięcia na Śląsku Opolskim wszystkich szkół mniejszościowych z wyjątkiem placówek w Mikulczycach i Wieszowej. Jeśli z tego nie skorzystali, to tylko dlatego, że obawiali się analogicznych zarządzeń po drugiej stronie granicy.

W każdym razie w roku 1936 pozostało na Śląsku Opolskim jedynie sześć polskich szkół mniejszościowych. Jedną

z nich była nasza szkoła w Mikulczycach. Rozzuchwaleni hitlerowcy uważali sobie obecność takiej szkoły niemal za ujmę, więc też polskim dzieciom, wracającym do domu, towarzyszyły bardzo często wyzwiska np. w rodzaju: „Du, Polacke!” i wszelkiego rodzaju drwiny ze strony mobilizowanego na poczekaniu niemieckiego otoczenia. Mnożyły się wypadki pobicia polskich uczniów.

Im bardziej potęgowały się te represje, tym usilniej szukaliśmy kontaktu z Ojczyzną. Nie opuszczaliśmy żadnego z wygłaszanych w naszej szkole wykładów polskiego uniwersytetu powszechnego. Chłoniliśmy wiadomości z historii, dziejów literatury, historii sztuki i aktualnych zagadnień ekonomicznych i politycznych mniejszości polskiej w Niemczech. Długo pamiętana np. treść wygłoszonej w okresie zimowym 1936/37 prelekcji pt. „Kraków, jego związki ze Śląskiem i jego zabytki”. Autorem odczytu był Józef Planetorz.

W latach 1937, 1938 i 1939 wyjeżdżałem wspólnie z kolegami szkolnymi na kolonie zuchowe. Były to krótkie, ale piękne i bez troskie dni, przesiąknięte radością. Zdobywaliśmy konieczne w przyszłości, w czekających na nas szeregach, harcerskich gwiazdki zuchowe, stanowiące ocenę naszej postawy w czasie śpiewu, gier i zabaw.

Miejszem pierwszego pobytu na koloniach była Góra Św. Anny. W 1938 roku natomiast przyjęto nas w Polsce. Byliśmy nad Pilicą, potem w Gdyni, skąd pojechaliśmy statkiem na Półwysep Helski. Po raz pierwszy zobaczyłem wtedy Polskę, o której my jej synowie zza kordonu mogliśmy wówczas jedynie marzyć.

Jeszcze z początkiem 1939 roku, wskutek starań ojca, przyjęty zostałem do Polskiego Gimnazjum w Bytomiu, które istniało, jak wiadomo, od roku 1932. Było to spełnienie pragnień każdego chłopca, który oddzielony granicą od Macierzy, chciał się dosłownie zachłysnąć polskością. Tutaj, w murach

naszej szkoły prowadzonej na dobrym poziomie i przez prawdziwych pedagogów-patriotów, zdobywaliśmy rzetelną wiedzę. Garnęliśmy się do nauki całym zapalem.

Niestety, niedługo trwała moja nauka. Pod koniec sierpnia 1939 roku, po wakacjach, w auli gimnazjum zapoznano nas z decyzją dyrekcji o zwolnieniu uczniów ze szkoły w obliczu zbyt napiętej sytuacji politycznej. Decyzja była nieodwołalna, bo przecież od wybuchu wojny dzieliło nas zaledwie kilka dni. Mielśmy przecież oczy szeroko otwarte na cały rozwój wydarzeń, a więc i na koncentrację wojsk hitlerowskich wzdłuż granic polskich.

Rozumieliśmy powody zamknięcia szkoły, ale opuszczaliśmy nasze gimnazjum i uczniowską bursę ze łzami w oczach. Dotąd pamiętam ostatni uścisk dłoni kolegi z Kolonii. Biedny, z jakim zapalem krzątał się wokół swojej rosnącej kolekcji różnobarwnych motyli. Żył w swoim mieście przygód marzeń, a mnie – jedenastoletniego chłopaka – potrafił zjednać dla swoich przyrodniczych zainteresowań. Jeszcze ostatnie spojrzenie na opustoszałą bursę, otoczoną gęstą zielenią – i ruszyliśmy w drogę do domu. Ja miałem przed sobą niecałą godzinę jazdy, inni koledzy – nieraz setki kilometrów. Wiadomo, że do Polskiego Gimnazjum w Bytomiu (jedyne oprócz niego polskie gimnazjum na terenie Rzeszy mieściło się w Kwidzynie – przyp. S. P.) garnęli się chłopcy z różnych stron Niemiec.

Po powrocie do Mikulczyc zastałem w nich pełno wojska. Żołnierze zajmowali część budynku, w którym mieszkaliśmy. Popłynęły dni pełne trwogi o losy Ojczyzny, o życie ojca, który znany był miejscowym szowinistom jako gorący Polak-patriota. Już po wyzwoleniu, mając ku temu okazję, znalazłem w aktach niemieckiego byłego zarządu gminnego dokumenty, świadczące o tym, że każdy krok mojego ojca, podobnie jak i innych aktywnych działaczy polonijnych, był bacznie śledzony. Była też i wzmianka dotycząca mojej nauki w Polskim Gim-

nazjum. W oryginale brzmiało to w ten sposób: „...Die Minderheitsschüler Heinrich Bogatz, Promenadenweg 11 und Stanislaus Pietrek, Promenadenweg 18 werden zu Beginn des neuen Schuljahres das polnische Gymnasjum In Beuthen O/S besuchen...”.

Wówczas, po kilkudniowym pobycie w domu, nie myślałem już o szkole. Mały chłopak, rozgoryczony był po prostu niepowodzeniem wszystkich prób uczciwego zdobycia wiedzy. Ale ojciec, po dłuższej rozwadze nie mając innego wyjścia, zaryzykował zameldowanie mnie w miejscowej szkole średniej. Jak się należało spodziewać, dawnego ucznia polskiej szkoły potraktowano z całą ostrością. Zakomunikowany mi rezultat egzaminu wstępnego brzmiał: „Nie można przyjąć z uwagi na niewystarczające opanowanie języka niemieckiego”.

Teraz pozostała mi już tylko niemiecka szkoła powszechna, w której zawarłem na co dzień znajomość z trzecią nauczyciela i ze stałymi wyzwiskami, rzucanymi gardłowym głosem. Jedynym sposobem udobruchania surowego pedagoga było dostarczenie mu kości na zbiórkę organizowaną dla gospodarczego podreperowania wojującej III Rzeszy.

W roku 1943 opuściłem wreszcie szkołę. Stało się to w samą porę, bo nie dawano mi spokoju nadsyłanymi przez szkołę drukami, dotyczącymi wstąpienia do „Jungvolk”, a wrzucanymi przez mojego ojca po prostu do pieca. Trzeba się teraz było jąć pracy zawodowej i znalazłem ją na kozle furmańskim z biczem w ręku. Oficjalnie nazywało się to, że jestem uczniem rolniczym. Trwała wojna, a wraz z jej kolegami coraz bardziej niepomyślnymi dla naszych zaborców, rosły nadzieje wolności.

Wszystkie te moje osobiste przeżycia lat wojennych dotyczyły okresu, w którym polska szkoła mniejszościowa nie istniała. Zamknięto ją w dniu wybuchu wojny, 1 września 1939 roku, w chwili gdy liczyła dziewięć ostatnich uczniów. Przetrwiała szesnaście lat.

Choć wrogowie polskości nie zaniedbali żadnej okazji, by ją ograniczyć do roli czysto formalnej, a następnie zniszczyć – szkoła mniejszościowa odegrała wielką rolę w życiu naszego miasta. Wychowała nas – mimo, a nawet może wbrew woli nauczycieli – w poczuciu solidarności koleżeńskiej; stanowiła punkt wyjścia dla dalszej nauki w ojczystym języku.

Wielu uczniów szkoły mniejszościowej uczęszczało w latach 1932–1939 do Polskiego Gimnazjum w Bytomiu: Henryk Bogacz, Józef Karaś, Błażej Polok, Augustyn Pełka, Emil Śliwka, Augustyn Stawinoga. O swojej własnej, krótkiej nauce w bytomskiej szkole wspomniałem dość szeroko. Także wśród wychowanek Polskiego Liceum Raciborskiego z siedzibą w Tarnowskich Górach – znalazły się po roku 1933 uczennice szkoły mniejszościowej w Mikulczycach. Należała do nich m.in. Gertruda Kotlorz.

Nade wszystko była jednak szkoła mniejszościowa, mimo wszystkich swych niedostatków, wyraźnym ośrodkiem polskości. Wokół tej szkoły zbiegały się i krystalizowały polskie myśli i nadzieje. Wokół tej szkoły, jak na innych odcinkach, toczyła się walka o wytrwanie i wygraną. W ostatecznym zwycięstwie jest i skromny udział szesnastoletniej historii naszej mikulczyckiej polskiej szkoły.



Źródła i bibliografia

Przy opracowywaniu moich wspomnień korzystałem m.in. z następujących źródeł i pozycji bibliograficznych:

Hajduk Ryszard, *Gorycz ojcowizny*, Instytut Śląski w Opolu, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1960.

Informacje i materiały b. uczniów polskiej szkoły mniejszościowej w Mikulczycach oraz b. działaczy Związku Polaków w Niemczech. Informacji udzielili: 1. Bogacz Emilia, 2. Broy Łucja, 3. Jarasz Eugeniusz, 4. Kubik Maria, 5. Michalik Salomea, 6. Polok Jan, 7. Stawinoga Józef, 8. Stawinoga Herbert, 9. Śliwka Emilia.

Klein Edmund, *„Minderheitspolitische Lageberichte” jako źródło do historii Polaków na Śląsku Opolskim w latach 1936–1945*, Studia Śląskie, t. I, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1958.

Konieczny Alfred, *Profesorowie i uczniowie Polskiego Gimnazjum Prywatnego w Bytomiu w latach 1932–1939*, Studia Śląskie – Seria Nowa, tom II, Instytut Śląski w Opolu, Ossolineum, Opole 1959.

Lubos Jerzy, *Dzieje polskiego gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień*, Instytut Śląski w Opolu, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1961.

Musiół Teodor, *Publiczne szkoły powszechne mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1923–1939*, Instytut Śląski w Opolu, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1961.

Musiół Teodor, *Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919–1939*, Instytut Śląski w Opolu, Katowice 1964.

„Nowiny Opolskie”, Pismo Polskiego Związku Zachodniego, Opole 7 września 1947 r., nr 35 (55), rok XXXI.

Orzechowski Kazimierz, *Materiały do dziejów szkolnictwa na Śląsku Opolskim w międzywojennym dwudziestoleciu*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965.

Popiołek Oswald Stefan, *Wykaz organizacji i instytucji polskich na Śląsku Opolskim 1923–1939*, Instytut Śląski w Opolu, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1959.

Protokoły miesięcznych konferencji nauczycielskich w publicznej, niemieckiej szkole powszechnej w Mikulczycach (Schlageterschule) z lat 1925–1939.

Sprawozdanie o ruchu polskim w miesiącu lutym 1939 r., odnalezione w b. zarządzie gminnym w Mikulczycach w 1945 r.

Aneksy

1. Wykaz uczniów (niekompletny)

- | | |
|-------------------------|--------------------------|
| 1. Badura Konrad | 25. Ciernioch Stefan |
| 2. Badura Maria | 26. Ciernioch Janina |
| 3. Badura Józef | 27. Cierniach Bronisława |
| 4. Barcikowska Elżbieta | 28. Cobela Anna |
| 5. Baron Emilia | 29. Cudok Łucja |
| 6. Bogacz Dorota | 30. Cudok Otylia |
| 7. Bogacz Henryk | 31. Deszczka Józef |
| 8. Bogacz Józef | 32. Dziwisz Helena |
| 9. Bończyk Antoni | 33. Dziwisz Maks |
| 10. Borzucka Maria | 34. Gabor Józef |
| 11. Broja Elżbieta | 35. Galus Paweł |
| 12. Biały Helena | 36. Gawlik Teresa |
| 13. Biały Franciszka | 37. Gol Łucja |
| 14. Błaszczuk Emilia | 38. Gorzałka Emil |
| 15. Broja Konrad | 39. Gorywoda Jerzy |
| 16. Bujara Teresa | 40. Grzeganeek Paweł |
| 17. Bujara Jadwiga | 41. Grzewca Anna |
| 18. Cepok Elżbieta | 42. Gutman Maria |
| 19. Cepok Gertruda | 43. Hajda Aniela |
| 20. Chlebik Gerard | 44. Hajduk Cecylia |
| 21. Chlebik Rudolf | 45. Haduła Józef |
| 22. Chlebik Wanda | 46. Hanusek Łucja |
| 23. Chlebik Łucja | 47. Herman Gertruda |
| 24. Ciernioch Jan | 48. Jaksa Jerzy |

49. Janota Jan
50. Jarasz Józef
51. Jarasz Jerzy
52. Jarasz Roman
53. Jarasz Salomena
54. Jarasz Bolesław
55. Kapuścińska Regina
56. Kapuściński Wincenty
57. Karaś Józef
58. Kensy Józef
59. Kiszka Maria
60. Kluczykont Róża
61. Klimek Gertruda
62. Knapik Klara
63. Knapik Emilia
64. Kołodziej Leon
65. Kołodziej Gertruda
66. Kołodziej Jadwida
67. Kowolik Gertruda
68. Kowolik Anna
69. Kowolik Ludwik
70. Kowolik Helena
71. Kosz Łucja
72. Kosz Klara
73. Kosz Gertruda
74. Kosz Maria
75. Kosz Józef
76. Kot Gertruda
77. Kot Matylda
78. Kotlorz Gertruda
79. Kotlorz Maria
80. Krawczyk Wiktor
81. Krawczyk Norbert
82. Kycia Anna
83. Kycia Feliks
84. Kycia Konrad
85. Kycia Anastazja
86. Leszczyna Roman
87. Leszczyna Gertruda
88. Lipok Emanuel
89. Lipok Adela
90. Lipok
91. Lis Anna
92. Lis Anastazja
93. Lis Józef
94. Lis Wincenty
95. Lis Franciszek
96. Lis Simon
97. Lukoszek Helena
98. Lupa Jerzy
99. Lukaszczyk Łucja
100. Macalik Hildegarda
101. Macioszek Maria
102. Macioszek Helena
103. Mainka Antoni
104. Mróz Gertruda
105. Mucha Monika
106. Musik Róża
107. Musik Alojzy
108. Musik Jan
109. Musik Konrad
110. Musioł Róża
111. Niewiedziół Wilhelm
112. Niewiedziół Joachim
113. Niewiedziół Stanisław
114. Niewiedziół Ignacy
115. Niewiedziół Józef
116. Niewiedziół Pelagia
117. Ochman Jan
118. Okwieca Maria
119. Pasternak Józef
120. Pełka Antoni
121. Pełka Augustyn
122. Pełka Jadwiga
123. Pietrek Stanisław
124. Polczyk Józef

125. Polczyk Elżbieta
126. Polczyk Julia
127. Polczyk Emilia
128. Poloczek Janusz
129. Poloczek Maria
130. Polok Błażej
131. Kordzik Róża
132. Przybycin Aleksander
133. Przybycin Emma
134. Przybycin Franciszek
135. Polus Józef
136. Przybyłok Anna
137. Ritau Helena
138. Skrzypiec Maria
139. Skrzypiec Helena
140. Skrzypiec Marta
141. Skrzypczyk Michał
142. Skrzypczyk Anna
143. Skrzypczyk Emilia I
144. Skrzypczyk Józef I
145. Skrzypczyk Łucja
146. Skrzypczyk Józef II
147. Skrzypczyk Emanuel
148. Skrzypczyk Emilia II
149. Skrzypczyk Augustyna
150. Skrzypczyk Róża
151. Skutnik Emilia
152. Śliwka Emil
153. Śliwka Emilia
154. Śliwka Maria
155. Smolarczyk Konrad
156. Stawinoga Teodor
157. Stawinoga Łucja
158. Stawinoga Domicela
159. Stawinoga Ignacy
160. Stawinoga Karol
161. Stawinoga Herbert
162. Stawinoga Zofia
163. Stawinoga Cecylia
164. Stawinoga Augustyn
165. Smoczok Maria I
166. Smoczok Maria II
167. Smolarczyk Matylda
168. Stawinoga Józef
169. Straszycło Natalia
170. Szminko Agnieszka
171. Szubert Piotr
172. Szubert Edward
173. Szczodrok Albina
174. Szczodrok Emilia
175. Szczodrok Gertruda
176. Szczodrok Matylda
177. Szewczyk Józef
178. Świtalik Helena
179. Świtalik Stanisław
180. Świtali Edward
181. Szewczyk Łucja
182. Szewczyk Róża
183. Szeliga Weronika
184. Świtalik Paweł
185. Taut Hildegarda
186. Trzensiok Rafał
187. Ulman Gerard
188. Walczek Jan
189. Waloszczyk Alfons
190. Wandiger Róża
191. Wandiger Gertruda
192. Weingart Anna
193. Weingart Franciszek
194. Woźnica Edmund
195. Woźnica Augustyn I
196. Wolnica Augustyn II
197. Wolnica Robert
198. Woźnica Jan
199. Zingler Jan
200. Żurek Marta

2. Sprawozdanie Danką, sekretarza i tłumacza Komisji Mieszanej Górnego Śląska z wizytacji szkoły mniejszościowej w Mikulczycach z dnia 30 grudnia 1924 roku*

Z polecenia prezydenta Komisji Mieszanej Górnego Śląska wizytowałem w dniu 9 grudnia 1924 r. szkołę mniejszościową w Mikulczycach, powiat Tarnowskie Góry w celu poddania nauczycieli egzaminowi z zakresu wiadomości języka polskiego i ustalenia ich przydatności w procesie nauczania.

Wizytację, przeprowadzono w obecności komisji szkolnej, którą reprezentowali Feliks Żurek, Ryszard Przybycin, Antoni Weingart i Antoni Jarasz. Obecny był również inspektor szkolny Konwacek z Hindenburga. Przed wizytacją przeprowadziłem dłuższą rozmowę z członkami komisji szkolnej. Wymienieni nie wnieśli żadnych skarg, co do stosunku nauczycieli w odniesieniu do mniejszości i szkoły mniejszościowej.

1) Nauczyciel Jan Chmiel, kierownik szkoły mniejszościowej

Do klasy wyżej wymienionego uczęszczają dzieci 6,7 i 8 roku szkolnego. Obecnych było 45 dzieci. Lekcję prowadzi się tutaj w języku polskim od 1 roku i 3 miesięcy. Egzamin

* Pozycje 2–7 są tłumaczeniami dokumentów wymienionych w Źródłach i bibliografii.

trwa 45 minut. Nauczyciel Chmiel zadawał dzieciom różne pytania z katechizmu, z Biblii i rachunków. Czytały także na głos, posługując się polskim podręcznikiem.

Odpowiedzi dzieci pod względem rzeczowym były w większości zadowalające. Popępniały jednak błędy fonetyczne i gramatyczne, na które nauczyciel uwagi nie zwrócił. Udzielając odpowiedzi, dzieci używały części języka literackiego, częściowo zaś gwary. Podkreślić należy entuzjastyczną postawę dzieci, która towarzyszyła egzaminowi.

Kwalifikacje nauczyciela Chmiela

Egzamin trwał 1 godzinę. Nauczyciel Chmiel włada biegle gwarą górnośląską. Stawiałem mu różne pytania z gramatyki polskiej (deklinacja, odmiana, składnia). Odpowiada w większości gwarą górnośląską. Popępnił przy tym szereg ciężkich błędów fonetycznych i gramatycznych. Zauważono nikłą znajomość języka literackiego. Rezultat egzaminu ustnego oceniam jako dostateczny. Nie opanował polskiej deklinacji, odmiany i składni. Bez tych wiadomości trudno myśleć o owocnej nauce.

Jego pisemne zadanie zawiera szereg ciężkich błędów gramatycznych. Poprawne zdanie: „Młodzież chodzi do szkoły, aby się czegoś nauczyła”, wymieniony tłumaczył następująco: „Modzierz chodzi do szkoły, aby się co nauczyła”. (...).

Wyraz „piszę” odmienia następująco: piszę, piszesz, pisze, piszemy, piszecie, piszą. (...). Wyraz „rozumiem” odmienia: rosumię, rosumiesz, rosumie, rosumiemy, rosumiecie, rosunia. (...) Wyraz „dam” odmienia błędnie: dam, dajesz, daje, damy, dacie, dają. (...). (Patrz pisemna praca nauczyciela Chmiela w Biurze Komisji Mieszanej).

W zeszytach uczniów wymieniony przeoczył szereg błędów.

Obecnie nauczyciel Chmiel nie jest zdolny do nauczania w polskiej szkole. Wykazuje jednak duże zainteresowanie ję-

zykiem polskim i nie natrafiając w zasadzie na trudności w polskiej wymowie, winien niebawem polski język literacki opanować.

By móc podjąć naukę w pierwszych dwóch klasach musiałby uczestniczyć w sześciomiesięcznym kursie językowym, 6 godzin tygodniowo, studiując w tym czasie intensywnie język polski. Naukę w ostatnich klasach mógłby nauczyciel Chmiel podjąć dopiero po ukończeniu rocznego kursu językowego, 3 razy w tygodniu po 2 godziny.

2) Nauczyciel Edward Powrosło

Do klasy wyżej wymienionego uczęszczają dzieci 4 i 5 roku szkolnego. Obecnych było 41 dzieci. Lekcje prowadzi się tu w języku polskim od 1 roku i 3 miesięcy. Egzamin trwał pół godziny. Nauczyciel Powrosło zadawał dzieciom różne pytania z katechizmu, z Biblii i rachunków. Dzieci czytały także na głos.

Odpowiedzi – pod względem rzeczowym – były w większości zadowalające. Dzieci popełniały jednak błędy fonetyczne i gramatyczne, na co nauczyciel uwagi nie zwrócił. Udzielając odpowiedzi, używały częściowo języka literackiego, częściowo zaś posługiwały się gwara. Dzieci śledziły przebieg egzaminu z widocznym zainteresowaniem, dokładając wszelkich starań, aby wypaść jak najlepiej.

Kwalifikacje nauczyciela Powrosło

Egzamin trwał 1 godzinę. Ma opanowaną gwarę górnośląską. Stawiałem mu różne pytania z gramatyki polskiej (deklinacja, odmiana, składnia). Odpowiadał w większości, używając gwary górnośląskiej. Popełnił przy tym szereg ciężkich błędów gramatycznych. Zauważono, że język literacki jest mu jeszcze obcy.

Rezultat egzaminu ustnego oceniam jako niedostateczny. Nauczyciel Powrosło posiada wprawdzie pewien zasób wia-

domości z zakresu deklinacji i odmiany, nie opanował jednak jeszcze składni. Pisemne zadanie zawiera szereg ciężkich błędów gramatycznych. Poprawne zdanie: „Ludzie pracują przez sześć dni powszednich, czyli roboczych, a siódmego dnia odpoczywają”, wymieniony tłumaczy następująco: „Ludzie pracują przez sześć dni powszedne, czyli robocze, a siódmego dnia odpoczywają” (...). Wyraz „sąsiad” (...) napisał błędnie, a mianowicie: „siaśiad” (...).

W zeszytach uczniów wymieniony przeoczył szereg błędów. Obecnie nauczyciel Powrosło nie jest zdolny do nauczania w polskiej szkole. Wykazuje jednak duże zainteresowanie językiem polskim i nie natrafiając w zasadzie na trudności w polskiej wymowie, winien niebawem nauczyć się języka polskiego.

Celem podejścia nauki w dwóch najniższych klasach, wymieniony musiałby ukończyć sześciomiesięczny kurs językowy, po 6 godzin w tygodniu, studiując w tym okresie intensywnie język polski. Naukę w ostatnich klasach mógłby wspomniany podjąć dopiero po ukończeniu 18-miesięcznego kursu językowego, także 3 razy w tygodniu po 2 godziny każdorazowo.

3) Nauczyciel Robert Kraus

Do klasy wyżej wymienionego uczęszczają dzieci 2 i 3 roku szkolnego. Obecnych było 50 dzieci. Lekcje prowadzi się w języku polskim od 1 roku i 3 miesięcy. Egzamin trwał około 45 minut. Nauczyciel zadawał dzieciom różne pytania z religii i rachunków. Czytały także na głos. Odpowiedzi były bardzo słabe, zarówno pod względem rzeczowym, jak i językowym. Nauczyciel i dzieci posługiwali się w przeważającej mierze gwara górnąśląską. Odpowiedzi uczniów zawierały wiele ciężkich błędów gramatycznych i fonetycznych, na co nauczyciel uwagi nie zwrócił. Podobne błędy popełniał także nauczyciel, stawiając pytania.

Kwalifikacje nauczyciela Krausa.

Egzamin trwał 1 godzinę. Wiedza językowa wyżej wymienionego jest niezmiernie ograniczona, dobrze nie opanował nawet gwary górnośląskiej. Wymowa jest bardzo ociężała, duże trudności sprawia mu wymowa polskich spółgłosek. Rezultat egzaminu ustnego oceniam jako niedostateczny. Nie posiada nawet wstępnych wiadomości z zakresu gramatyki polskiej. Pisemne zadanie jest całkowicie niedostateczne. Poprawne zdanie: „Stanisław bierze książkę do ręki i uczy się zadanej lekcji”, wymieniony nauczyciel tłumaczył następująco: „Stanisław bierze książkę do ręki i uczy się nadana lekcja” (...). Zdanie: „Powołuję się na naszą rozmowę telefoniczną z wczorajszego dnia” nauczyciel Kraus tłumaczył: „Powołuję się na nasza rozmowa telefonista w czórajszego dnia” (...). Tłumaczenie drugiego zdania jest zupełnie bezsensowne (...). Naprowadzone błędy w tłumaczeniach nie pozwalają na podjęcie przez wyżej wymienionego nauki w szkole polskiej. Mógłby dopiero po roku intensywnego studiów języka polskiego oraz po ukończeniu rocznego kursu języka polskiego z egzaminem końcowym podjąć naukę w najniższych klasach szkoły polskiej.

Dnia 30 grudnia 1924 r.

*Tłumacz Komisji Mieszanej
Górnego Śląska*

3. Pismo Hubera, generalnego sekretarza Komisji Mieszanej, do prezydenta Proskego z dnia 7 stycznia 1925 r. w sprawie rezultatów wizytacji polskiej szkoły mniejszościowej przeprowadzonych przez Danka

Prezydent Komisji Mieszanej Dnia 7 stycznia 1925 r.
Górnego Śląska
J. No 23/25

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Mam zaszczyt przekazać Wam w załączeniu 11 orzeczeń złożonych przez tłumacza Komisji Mieszanej Pana Danka, a związanych z jego pobytem i egzaminami nauczycieli w szkołach Mikulczyc, (...). Ponieważ przedmiotowy problem nagli, wspomniane orzeczenia przekazuje bezpośrednio. Kopie niniejszego pisma przesyłam jednocześnie przedstawicielowi Rzeszy i państwa przy Komisji Mieszanej. Egzaminem eksperta Danka, objęto 11 nauczycieli, a mianowicie: Mikulczyc: Chmiel, Powrosło, Kraus. (...). Rezultat egzaminu był następujący:

(...) 2. Nauczyciele (...) Kraus, Chmiel i Powrosło (Mikulczyce) zostali z powodu niedostatecznego opanowania języka polskiego uznani za nieprzydatnych do nauczania w polskich szkołach mniejszościowych. Należy ich w jak najkrótszym



czasie odwołać i wymienić. Proszę o rychłe podanie nam nazwisk nowych nauczycieli, celem poddania ich egzaminowi przez naszego tłumacza, jeszcze przed przyjęciem do pracy.

Z polecenia Prezydenta Komisji Mieszanej Górnego Śląska

Sekretarz Generalny

Huber

4. Załącznik nr 2 do memoriału Związku Polaków
Dzielnicy Śląskiej i Polsko-Katolickiego
Towarzystwa Szkolnego z dnia 1 lipca 1926 r.
w sprawie położenia polskiego szkolnictwa
mniejszościowego na Śląsku Opolskim

(...) 24. Mikulczyce, powiat Bytom – Tarnowskie Góry

Nauczyciel Robert Kraus, który pełni w zastępstwie funkcje urzędnika urzędu mieszkaniowego, zaniedbał naukę w szkole mniejszościowej. Zdarzało się często, że pozostawiał dzieci bez jakiegokolwiek opieki. Głównym powodem pogorszenia się sytuacji w szkole mniejszościowej, to fakt nie przyjęcia do nauki 2 absolwentów szkoły mniejszościowej z świadectwem tej szkoły.

5. Wyciąg z protokołu konferencji miesięcznej nauczycieli w niemieckiej szkole powszechnej w Mikulczycach (Schlageterschule)

(...) 1. po odczytaniu protokołu, nauczyciel Chmiel mówił o „Niemcach za granicą”, rozważając szczegółowo następujące zagadnienia:

- Kogo zaliczamy do Niemców za granicą?
- Rodzaje Niemców za granicą?
- Dlaczego Niemcy są tak rozproszeni?
- Jakim sposobem znaleźli się Niemcy poza niemieckim obszarem językowym?
- Czy Niemcy za granicą mają swoją Ojczyznę, lub też Ojczyzna o nich zapomniała?
- Jakie obowiązki ciążą na nas wobec Niemców za granicą?
- Gdzie trzeba pomagać?
- W jaki sposób mamy pomagać?

W odpowiedzi na ostatnie pytanie kolegium ofiarowało dla Niemców za granicą zebraną kwotę pieniężną. Zastępca kierownika szkoły Thienel podziękował prelegentowi za referat.

Blіszsze dane o „Niemcach za granicą” zawiera broszura: „Co każdy Niemiec o Niemcach za granicą wiedzieć musi”.

Mikulczyce, dnia 25 sierpnia 1932 r.

*Kierownik szkoły Thienel
Protokółant Pawlik*

6. Sprawozdanie polityczne dotyczące
mniejszości narodowej (polskiej – przyp. S. P.)

Prezydent Policji
w Gliwicach

Dnia 23 grudnia 1936 r.

Zakaz używania języka polskiego ogłasza się na kopalniach Castellengo i Abwehr (obecnie kop. „Mikulczyce – Rokitnica” – przyp. S. P.) za pośrednictwem transparentów. Kierownictwo kopalni (Sobel i Richter) zagroziło zwolnieniem z pracy, w wypadku nie zastosowania się do tego zakazu.

7. Ruch polski w miesiącu lutym 1939

Klausberg, dnia 9 marca 1939 r.

(...) Uczniowie szkoły mniejszościowej Henryk Bogacz, Promenadenweg 11, i Stanisław Pietrek, Promenadenweg 18, uczęszczać będą od nowego roku szkolnego do polskiego gimnazjum w Bytomiu. W miejscowej szkole mniejszościowej zanotowano 2 nowe zgłoszenia. Są to dzieci należących do mniejszości Alojzego Niewiedziola, Friedrichstrasse 6a, i Ryszarda Bogacza, Tarnowitzerstrasse 72.

Z początkiem nowego roku szkolnego do szkoły mniejszościowej uczęszczać będzie 15 uczniów (...).



Strona	W i e r z e od góry	od dołu	Jest	Powinno być
6	8		polskim językiem nauczania Kolorzów	z polskim językiem nauczania Kotlorzów
6	16		przywodzili	przewodzili
6	17	3	Szczepanikowi	Szczepaniakowi
7	5		Powróśło	Powrosło
7	9		Powróśło	Powrosło
9	4		"Schlageterschule"	"Schlageterschule"
9	15		wczśnie	wczśniej
10		13	1119	1911
11		1	krążył	krążyły
12		7	ustanilemy	ustaniem
15	16		przez ich	przez nich
16	14/15		pamiętana	pamiętano
17	3		całym zapałem	z całym zapałem
25	pozycja 27		Cierniach	Ciernioch
25	pozycja 38		Gorzałka	Gorzołka
26	pozycja 66		Jadwida	Jadwiga
26	pozycja 118		Okwieca	Okwieka
26	pozycja 119		Pasternek	Pasternok
27	pozycja 128		Poloczek Janusz	Poloczek Juliusz
27	pozycja 151		Kordzik	Pordzik
27	pozycja 170		Szminko	Szmidko

ISBN 978-83-7164-493-1



9 788371 644931